

Monika Kaczor

Uniwersytet Zielonogórski

MIĘDZY ETYKĄ A KICZEM. JĘZYKOWA ANALIZA DYSKUSJI NA TEMAT INSTRUMENTALNEGO TRAKTOWANIA WARTOŚCI W PRZESTRZENI PUBLICZNEJ (NA PRZYKŁADZIE „GAZETY WYBORCZEJ” I „TYGODNIKA POWSZECHNEGO”)

Celem artykułu jest zasygnalizowanie i nakreślenie obszaru znaczeniowego tych zjawisk, w których zachodzi instrumentalne traktowanie wartości należących do języka teologii, kultu. Związki znaczeniowe między *kiczem* a *bluźnierstwem*, *obrazą*, *profanacją*, *provokacją*, *skandalem*, *tabu* i *zniewagą* potwierdzają, że naruszenie granicy między sferą sacrum a profanum wiąże się z etyką normatywną w wymiarze społecznym i ustaleniem dyrektyw moralnego postępowania w zakresie działalności artystycznej.

Bazę materiałową stanowią artykuły z „Gazety Wyborczej” (GW) i „Tygodnika Powszechnego” (TP)¹, przedstawiające, opisujące i komentujące wielo-

¹ Z każdego tytułu wybrano po 10 artykułów. Są to:

„Gazeta Wyborcza”: *Artystka przed sądem za obrazę uczuć religijnych*, 15.09.2002; *Cierniowe korony Nieznalskiej*, 25.02.2009; *Co naukowcy zobaczą w „Pasji” Nieznalskiej?*, 14.03.2006; *Dorota Nieznalska*, 21.03.2003; *Naiwność Nieznalskiej, czyli felieton moralizujący*, 25.08.2011; *Nieszczęsna „Pasja”*, 20.07.2003; *Nieznalska muzealna, czy usta kobiety bluźnią bardziej*, 10.07.2012; *Nieznalska na bramie*, 28.08.2011; *Nieznalska uniewinniona, procesu nie będzie*, 11.03.2010; *Nieznalska znowu obraża?*, 24.11.2003; *Nieznalska, katolicy, kulturyści*, 05.06.2009; *Nieznalska: Nie chciałam wisieć nago na krzyżu*, 19.04.2006; *Ocieranie się, czyli sztuka słuszna i niska*, 17.09.2013; *Polska Nieznalska*, 13.05.2009; *Proces Nieznalskiej*, 28.04.2003; *Sąd nad „Pasją”*, 03.03.2003; *Sąd: Nieznalska jest niewinna*, 12.03.2010; *Szatański podszept kiczu*, 26.08.2011; *Wkrótce finisz sprawy Nieznalskiej*, 14.05.2009; *Wokół „Pasji” Doroty Nieznalskiej*, 17.09.2002; *Wyrok nietolerancyjny*, 07.12.2009.

„Tygodnik Powszechny”: *Anatomiczne ukrzyżowanie*, 22.07.2008; *Aresztować tę sztukę*, 25.07.2012; *Boga nie da się obrazić*, 27.03.2012; *Holdys broni wolności artystów*, 21.03.2003; *Kreowanie obrazu*, 25.03.2008; *Mentalność obłączonej twierdzy*, 12.08.2007; *Mistrzowie podejrzliwości, czyli „Tygodnik Powszechny” kontra „Pasja”*, 26.03.2004; *Najważniejsze wydarzenie kulturalne w 2003 roku*, 23.12.2003; *Nie łatwo obrazić Boga*,

elementową realizację artystyczną Doroty Nieznalskiej pt. „Pasja”. O dziele tym napisano już wiele, zwłaszcza w kontekście sądowej obrony sacrum i wolności wypowiedzi artystycznej². Wywołało ono również publiczny spór o to, czy wyzyskana przez D. Nieznalską symbolika krzyża miała znaczenie religijne, czy jedynie ogólnokulturowe?³ Czy to, co przedstawiła D. Nieznalska, opierało się na

11.10.2011; *Nie milczeć, tylko mądrze mówić*, 11.08.2009; *Nie wszystko tabu, co się święci*, 09.02.2010; *O sztuce reagowania na sztukę*, 02.07.2014; *Pan Jezus*[®], 12.06.2005; „*Pasja*” *znowu przed sądem*, 24.11.2007; *Pętla*, 15.05.2006; *Przełamując tabu*, 09.02.2010; *Sztuka odeszła gdzie indziej*, 09.06.2009; *Uniewinniona za genitalia na krzyżu. Po 8 latach*, 11.03.2010.

² Proces sądowy trwał dziewięć lat, co spowodowane było m.in. również trudnościami w wyznaczeniu granicy między wolnością artystyczną, *kiczem*, *bluźnierstwem*, *obrazą*, *profanacją*, *provokacją*, *skandalem*, *tabu* i *zniewagą* a *etyką* i *estetyką* przekazu artystycznego i moralnością społeczną.

³ Z materiału prasowego wynika, że linia obrony opierała się na przeświadczeniu, iż krzyż został wykorzystany jedynie jako powszechny symbol cierpienia, bez odniesienia do religijnych kontekstów. Innego zdania był sąd pierwszej instancji. W uzasadnieniu wyroku, w którym artystkę uznano winną przestępstwa obrażenia uczuć religijnych, dowodzono, że „nie ulega wątpliwości, iż w warunkach polskich, w polskim kręgu cywilizacyjnym, krzyż kojarzy się jednoznacznie jako związany z męczeńską śmiercią Chrystusa”. Według sądu użycie w tytule słowa „pasja” i zestawienie go z krzyżem „wskazuje jednoznacznie, iż ma być to krzyż chrześcijański. Krzyż jest na pewno symbolem cierpienia, jednakże należy wskazać, iż w warunkach cywilizacji chrześcijańskiej krzyż dlatego jest symbolem cierpienia, że zginął na nim Jezus Chrystus, a nie z jakichkolwiek innych powodów”.

W komentarzach do linii obrony pojawiły się m.in. takie głosy, że dla Nieznalskiej religijne symbole tracą swoje pierwotne, sakralne znaczenie, stając się jedynie elementami kultury o religijnej proveniencji. Nieznalskiej nie „mówią” już one tego, co „mówią” człowiekowi wierzącemu. Przyjęcie takiej perspektywy, tzn. traktowania religijnych symboli jak wszystkich innych, pozwala artystce dowolnie je wykorzystywać. Tak miałyby stać się w „Pasji”: krzyż użyty przez artystkę byłby jedynie narzędziem męki oraz narzędziem tortur, a nie narzędziem Męki Pańskiej, na którym umarł Zbawiciel. Utracił swoją sakralną wymowę i stał się elementem (pop)kultury. Jeśli prawdą jest takie myślenie, to trzeba powiedzieć, iż Nieznalska wykorzystuje religijne toposy, gdyż są rozpoznawane w kulturze o chrześcijańskim pochodzeniu, ale wykorzystuje je zupełnie niereligijnie. Jej sztuka nie byłaby więc w żaden sposób konfesyjna czy antykonfesyjna. Czy jednak taka autonomizacja tego, co religijne, jest uzasadniona? Czy można się nie liczyć z religijnym znaczeniem użytych symboli?

W uzasadnieniu wyroku wobec D. Nieznalskiej – wbrew temu, co sama twierdziła – czytamy, że „oskarżona dążyła do osiągnięcia sukcesu artystycznego, osobistego, w swoim środowisku i chcąc osiągnąć ten sukces, zdecydowana była nawet na obrazę uczuć religijnych?” Czy jednak zawsze, gdy wykorzystuje się religijną symbolikę do celów – nazwijmy je – prowokacyjnych, rzeczywiście mamy do czynienia z intencją bluźnierczą, z chęcią wystąpienia przeciw Bogu i wierze? TP, *Pan Jezus*[®], 12.06.2005.

celowej transgresji tego, co religijne, w sferę profanum? Czy mimo że podział na sacrum i profanum nie jest już tak ostry jak niegdyś, znaczy, że go nie ma? Ten spór jest interesujący nie tylko ze względów kulturowych (obyczajowych) i cywilizacyjnych, ale również z językoznawczego punktu widzenia. Pokazuje, jaki jest językowy obraz mentalności zsekularyzowanego społeczeństwa [Nagórko 2010: 191–199].

Publiczna dyskusja na temat granic między kiczem a etyką i moralnością [Draguła 2013: 91–102]⁴, która wybuchła po wystawieniu „Pasji” D. Nieznalskiej, „dowodła z jednej strony, jakie społeczne przekonania, ideał i normy są respektowane, a jakie się łamie oraz tego, co powinno być, a co ze względów czysto pragmatycznych jest praktykowane jako bardziej opłacalne, choć niekoniecznie moralne” [Cegiela 2011: 213].

Konteksty wspomnianej dyskusji publicznej ujawniają, jakie aspekty znaczeniowe *bluźnierstwa, kiczu, obrazy, profanacji, prowokacji, skandalu, tabu* i *zniewagi* są najważniejsze dla społeczeństwa i społecznie uświadamiane. Jak język wyraża to, że profanum nie da się sakralizować w prosty sposób, wprowadzając w nie elementy religijne? W jaki sposób język opisuje bulwersujące zbanalizowanie i sprofanowanie tego, co sakralne, święte i religijne? Jak za pomocą języka wyrażana jest osobista wrażliwość odbiorcy na to, co ważne i święte, na wykorzystanie religijnego elementu w przestrzeni publicznej? Takie wydarzenia pozwalają również postawić pytanie o granicę traktowania rzeczy świętych na sposób święty w przestrzeni publicznej, po przekroczeniu której wyzwała się w pewnej grupie społeczeństwa wewnętrzny opór, oburzenie i może to skutkować oskarżeniem o obrazę uczuć religijnych:

Nie należy udawać zdziwienia, gdy [...] wyznawcy jakiejś religii czują się pogardzani i znieważani, gdy znieważa się i pogardza obrazami, które w widoczny sposób są nośnikami ich poczucia tożsamości. [...] Trudno zaakceptować tłumaczenia pomysłodawców, że „nie chcieli”, kiedy wszyscy wiemy, że „chcieli”. (*Kreowanie obrazy*, TP, 25.03.2008)

Ważna jest również językowa ocena tych zjawisk, w których zachodzi pomieszanie świętości z pospolitością, fizjologią i erotyzmem. Ta dyskusja odzwierciedla aktualne tendencje w myśleniu o moralności społecznej. Na tym poziomie rozważań nie wchodzi się w szerokie interpretacje teologiczne, tylko bierze pod

⁴ Warto w tym miejscu zaznaczyć, że w sposób szczególny tematem publicznych dyskusji nad zeświecczeniem i sekularyzacją mentalności społecznej i miejscem wartości humanistycznych i antropologicznych w przestrzeni publicznej zajął się Andrzej Draguła. Rozważa problematykę związaną z granicą ekspresji artystycznej, potrzebą ochrony uczuć religijnych ludzi wierzących, a także normatywnym wytyczaniem granicy ochrony dóbr prawnych z punktu widzenia norm teologicznych, materii konstytucyjnej, kodeksowej.

uwagę aktualną wrażliwość społeczną, poprzestając na ogólnych zasadach, które ta wrażliwość konkretyzuje. Spór o instrumentalne traktowanie wartości utrwala obecny stan wrażliwości moralnej i religijnej społeczeństwa, która się zmienia, bo przesuwa się granica tolerancji na to, co można przemilczeć, nie zauważyć, zlekceważyć lub wobec czego wyrazić obojętność.

Publiczna dyskusja na temat granicy przekraczania sacrum w sztuce i powinności krytyki artystycznej sprowadza się również do określenia standardów kulturowych. Odbieranie wartości sakralnej jest odczuwane jako bolesny dyskomfort, ponieważ zmusza się niektóre grupy społeczne do bycia świadkami obrazów lub działań rażąco naruszających to, co dla nich jest drogie, co pomaga innym realizować religijne ideały. Dyskusja dostarcza również cennych informacji na temat estetyki przekazu, a więc tego, jaką sztukę społeczeństwo ceni, czy tę, która zatrzymuje się na poziomie odbioru elitarnego i nigdy nie daje się zdeprawować, czy też przeciwnie, tę, która uwzględni różne, niejednorodne potrzeby odbiorców:

Czy znaczy to, że trzeba odróżnić od siebie dogmatyczną treść jakiejś prawdy, jej artystyczne wyobrażenie, a nawet tegoż wyobrażenia popkulturową wersję? Jeśli tak, trudno nie postawić pytania, kto jest dysponentem „praw autorskich” do symboli i treści religijnych wyrażanych i obecnych w przestrzeni publicznej. Czy przez sam fakt, iż są one od wieków obecne w kulturze, i to nie tylko europejskiej, stają się własnością wszystkich? Czy tak samo są własnością wierzących, dla których mają określoną, korespondującą z ich wiarą treść, jak i niewierzących, dla których religijne konotacje są już mało czytelne, a może nie ma ich wcale, a pełne treści symbole religijne stają się jedynie ornamentem? (TP, *Pan Jezus*[®], 12.06.2005)

Spór publiczny na temat instrumentalizacji wartości religijnych dowodzi tego, że obraza uczuć religijnych jest głębiej przeżywana, nawet jeśli się rzadziej o tym mówi. Standardy obyczajowe bywają częściej naruszane, stąd częściej się o nich mówi w dyskursie społecznym, a wynika to z hierarchii przekonań, którym w tej dyskusji społeczeństwo daje wyraz.

Konteksty dyskusji pozwalają określić granicę przedmiotowego wykorzystania określonych dóbr oraz dowolności artystyczno-teologicznej. Konflikty związane z uczuciami religijnymi pokazują, że w tego rodzaju sporach trzeba wyznaczyć kryteria tego, co dopuszczalne i właściwe w sztuce, pod warunkiem że stoi za tym jakiś sens i sposób tego przekazu jest odpowiedni. W stosownym kontekście artystycznym da się usprawiedliwić szokujące formy przekazu i dostrzec treści tę formę usprawiedliwiające, ale też da się odczytać przekaz przygnębiająco prymitywny i niesprawiedliwy, który można tłumaczyć tylko względami komercyjnymi, nie artystycznymi.

Spory na temat instrumentalnego traktowania wartości pojawiają się po wydarzeniu wzbudzającym opinię publiczną, sprzecznym z zasadami moralnymi i są dowodem na dojrzewanie społecznej determinacji w tych sprawach. Taki spór

o ocenę tych zjawisk dostarcza dobrych informacji do tego, by zweryfikować rozumienie określonych pojęć, które nie wskazują na motywację (moralną?) pewnych działań artystycznych i nie wykazują związków z określonymi wartościami (np. dobrem, pięknem, wiarą).

Pojęciem, które wyraźnie zdominowało dyskusję nad granicą wolności w sztuce, jest kicz, będący nieodpowiedzialną moralnie produkcją skarykaturowanego piękna. Reakcja na niego, podobnie jak na *bluźnierstwo*, *profanację*, *provokację*, *skandal*, *tabu* i *zniewagę*, powstaje w wyniku konfliktu wrażliwości między artystą a odbiorcą [Skrodzki 1984: 475]. Używa się go jako pojęcia pejoratywnego, obraźliwego, pod którym kryje się katalog dyskwalifikujących cech, odnoszący się do sposobu oglądu i kształtowania rzeczywistości [Karolczuk 2006: 97–103]. Ponieważ kicz jest odbierany jako zagrożenie dla wartości, analizie krytycznej poddaje się nieczytelność dzieła, ogromne dysproporcje między sprawnością artystyczną dzieła a pomyłką artystyczną, która wynika ze skłócenia, niespójności, brzydoty, bezguścia, mieszania gatunków, tandety z luksusem, łączenia elementów wysokich z tymi, które są wyprowadzone z niższych poziomów [Moles 1978: 74]. Kicz jest uproszczeniem estetycznym i banalizacją na płaszczyźnie artystycznej i religijnej [Szczepkowska 2000: 201–210]:

Nie zamierzam ukrywać, że pisząc ten tekst, myślałem o tandecie dzisiejszych blasfemii w sztuce. O ich banalności, odzywającej się choćby w „Pasji” Doroty Nieznalskiej. I o tym przede wszystkim, że prawdziwe bluźnierstwo wymaga wprawdzie głębokiego, autentycznego spotkania z sacrum. Głębokiej, autentycznej z nim szarpaniny, rozrachunku z jego grozą i fascynacją. I że dopiero wtedy stanowić może jego rzeczywiste odwrócenie, jego rzeczywistą profanację i rzeczywiste czarne zwierciadło czy świadectwo (albo, jak kto woli, kontrświadectwo). Inaczej artystyczne działanie to tylko igraszka klockami „lego”, którymi bawić się może byle kto, byle kiedy i byle gdzie. I byle na sprzedaż. (*Anatomiczne ukrzyżowanie*, TP, 22.07.2008)

Publiczne spory na temat kryteriów oceny sztuki lub ich braku oraz charakteru i zakresu uprzedmiotowienia wartości w działalności artystycznej przybliżają cechy pojęcia kiczu. Mówi się, że jest to coś fałszywego, nieautentycznego, co stara się przypodobać każdemu, co świadomie wprowadza odbiorcę w błąd, bo buduje aurę sztuki wysokiej, a jest sztuką pozorów:

Kicz to drapieżnik, którego natrętną obecność musimy znosić każdego dnia. Ma wiele wcieleń. Bywa lichy i siermiężny, ale też ostentacyjnie wypasiony, w asyście „bodyguardów” – korporacyjnych marketingowców, pozbawionych estetycznego sumienia. Przypochlebny i wszechobecny, kicz rozpycha się w naszym sąsiedztwie. Podbojem zawłaszcza wspólną przestrzeń. Pozyskuje sprzymierzeńców, uwodzi najmłodszych. Poprzez emisariuszy badziewnej popkultury formuje gust (bezgust?). (*Aresztować te sztukę*, TP, 25.07.2012)

Kicz, na temat którego wypowiadają się uczestnicy dyskusji w kontekście wykorzystywania wartości religijnych do osiągnięcia innych (wyższych?) celów, prowokuje do pytań o granice wolności wypowiedzi i zakres ochrony uczuć religijnych, a także o dopuszczalną reakcję ludzi wierzących.

Kolejnym pojęciem, które steruje publiczną dyskusją na temat nadużywania wzniosłych symboli w sytuacjach do tego nieodpowiednich, jest profanacja. Z jednej strony – służy ona do osiągania większej skuteczności działania artystycznego, z drugiej – przyczynia się do banalizacji określonych wartości poprzez transgresyjną i brutalną estetykę. Profanację nazywa się „przemocą symboliczną o charakterze antyreligijnym” (*O sztuce reagowania na sztukę*, TP, 02.07.2014). O znaczeniu pewnych symboli społeczeństwo przypomina sobie w sposób szczególny dopiero wtedy, gdy dokonuje się ich aneksji, zawłaszczenia, nadaje się im nowe znaczenie, wykorzystuje wbrew ich genezie i naturze, zaczyna kwestionować lub gdy przejmuje je ktoś „inny” i porywa się na czyny poza granicami moralności:

Sztuka pozbawiona moralności jest diaboliczna, bo rozrywa i niszczy materię życia, zamazuje suwerenność osoby ludzkiej i sprawia, że zakorzenia się i rozprzestrzenia zło – zarówno w artyście, jak i w jego środowisku. Publicznej profanacji wartości nie da się w żaden sposób usprawiedliwić „ekspresją artystyczną”. Jest to bowiem ewidentny akt barbarzyństwa. [...] Wulgarna profanacja symboli religijnych to w rzeczywistości przejaw agresywnej nietolerancji wobec osób, dla których są one świętością. Wmawianie społeczeństwu, że bezczeszczenie tych świętości jest „ekspresją artystyczną”, zakrawa na perwersję, czyli nazywanie zła dobrem. (*Nieznalska muzealna, czy usta kobiety bluźnią bardziej*, TP, 10.07.2012)

Z profanacją wiąże się bluźnierstwo, które w przedstawionym sporze publicznym zyskało specyficzną wyrazistość. Próbuje się je zdefiniować na płaszczyźnie teologiczno-moralnej, ocenić z artystycznego punktu widzenia i obronić ze względów artystycznych [Królikowski 2008: 47]. Dyskusja pokazuje, że punkt widzenia decyduje o rozumieniu tego pojęcia i jego interpretacji, na co ma również wpływ oddzielenie prawa od etyki. Uczestnicy tej dyskusji podkreślają, że oburzające jest wykonywane, świadome i cyniczne przekraczanie barier, obrażanie tego, co ważne i szanowane przez jakieś grupy społeczne. Stosunkowo często w burzy medialnej wywołanej instalacją autorstwa D. Nieznalskiej pojawia się sformułowanie „bluźnierstwo przedmiotowe”, które jest nazwaniem czynu o charakterze bluźnierczym. Nie musi ono wynikać z wiary, ale jest po prostu grą, w której artysta posługuje się tym, co religijne, nie po to, by bluźnić Bogu, ale po to, by wywołać skandal medialny i zyskać popularność. Charakterystycznym określeniem w analizowanej dyskusji jest również „bluźnierstwo cyniczne”, o którym się mówi, że nie jest skierowane przeciw Bogu, ale przeciw tym, którzy wierzą w Boga, i jest nastawione na obrazę wiary.

Podstawowego wątku dyskusji nie stanowi analiza sytuacji związanej z instalacją „Paśi”, ale dowodzenie, że jest ona uderzeniem w rzeczywistość, która nas

przekracza i powinna pozostać nietykalna, oraz pokazanie, na czym w takim razie polega zło bluźnierstwa? Pytanie o obiektywne istnienie rzeczywistości świętej pozostaje nierozstrzygalne dla wszystkich członków pluralistycznego społeczeństwa, co zostaje wyraźnie podkreślone w przekazach prasowych. Skoro jednak do dyskusji zostali zaangażowani zarówno wierzący, jak i niewierzący, nie można powoływać się na szkody wyrządzone w sferze, której istnienia nie uznają niewierzący. Tym zaś, co muszą przyjąć wszyscy, jest samo istnienie w społeczeństwie ludzi wierzących, wraz z ich godnością, wrażliwością, uczuciami. Bluźnierstwo jest aktem drwiny i poniżenia, odzierającym symbole ze świętości.

Przedstawiany spór publiczny dowiódł również trudności w definiowaniu pojęcia obrazy i zniewagi w kontekście uczuć religijnych. Osoby religijne czują się obrażone, ponieważ uważają swoje uczucia za adekwatne w stosunku do określonych przekonań czy symboli, które zostały celowo zakwestionowane, a dla nich mają wartość nadrzędną. Dyskutujący wpadli w swoistego rodzaju pułapkę językową i logiczną, związaną z próbą określenia, czy czyn objęty obrazą (zniewagą) był popełniony jedynie w zamiarze bezpośrednim, czy również ewentualnym. Aby ocenić wyrazistość tych pojęć, przyjęto tok myślenia, w którym założono, że czy ktoś chce obrazić swoim zachowaniem uczucia religijne innych osób, czy też jedynie bierze pod uwagę taki skutek swojego zachowania, w obu przypadkach jego czyn wyczerpuje znamiona przestępstwa. Takie funkcjonowanie w debacie rozumienia wspomnianych pojęć może wskazywać na to, że zmienia się klimat prawny w kierunku poszanowania godności osoby ludzkiej. Warto zauważyć również to, że ten spór publiczny ujawnił dominujące tendencje w myśleniu o czynach, których skutkiem jest obraza lub zniewaga. Chodzi przede wszystkim o uściślenie pewnych aspektów znaczeniowych tych pojęć. Szczegółnemu doprecyzowaniu poddano „pojęcie zamiaru bezpośredniego”. Rozciągnięto go także na przypadki, w których sprawca ma świadomość konieczności wystąpienia określonego skutku i mimo to podejmuje działania realizujące znamiona czynu zabronionego. Upraszczając, można uznać oskarżonego za winnego, nawet jeśli obrazić nie chciał, ale mógł i powinien się liczyć ze skutkami swego czynu. To pozwala na skonfrontowanie uzyskanego w dyskusji obrazu tych pojęć z definicją słownikową.

Kolejnym pojęciem, które wyraźnie funkcjonuje w sporze, jest prowokacja. Chaotyczne poczucie moralności społeczeństwa powoduje, że instrumentalne traktowanie wartości w przestrzeni publicznej jest odbierane jako próba skandalizowania, związana ze świadomym i cynicznym działaniem. Obecność wartości religijnych staje się problematyczna, ponieważ ich wykorzystanie w przedsięwzięciu artystycznym jednych rozbawia, a drugich obraża. Nie da się tego usprawiedliwić tym, że sztuka nieustannie szuka nowych koncepcji wizualnych i nowości, by odbiorca zauważył świat, który ta sztuka oferuje. Pojawia się pytanie, czy to jest bezpieczne moralnie i czy ma cokolwiek wspólnego z wysoką sztuką? Ten spór pokazał, że po pierwsze, prowokacja jest czynem naruszającym zasady

moralne. Po drugie, w sprawach religijnych z natury rzeczy nie ma obiektywizmu. Religia nie dotyczy żadnych „obiektów”, tylko sfery duchowej. To, co dla jednego nie jest niczym obraźliwym, dla drugiego może być niesmaczne, a dla trzeciego będzie bluźnierstwem. Wszystko tu zależy od indywidualnej wrażliwości człowieka. Jak pokazuje spór medialny wokół wspomnianej wystawy D. Nieznańskiej, wszelkie naruszanie granicy, szczególnie sfery sacrum – źle się kończy. Nie należy igrzać z sacrum, bo to nieuchronnie prowadzi do degradacji człowieka.

W tej dyskusji prowokacja jest formą sprawdzenia tego, na ile instrumentalne traktowanie wartości ma jeszcze moc, siłę oddziaływania. Jak to podziała na społeczeństwo w kategoriach eksperymentu typu: co się stanie, gdy sprofanujemy, czyli przywrócimy sacrum zwyczajny, doczesny wymiar.

Omawiany spór publiczny wybuchł po wydarzeniu, które łamie, przekracza przyjęte normy moralne, wpisane w porządek określonej rzeczywistości. Jest źródłem skandalu, który, jak pokazała analizowana dyskusja, jest tożsamy z prowokacją. To wydarzenie nazwano skandalem, ponieważ zaistniały wydarzenia wpisujące się w obręb jakiegoś systemu wartości, które nie powinny zaistnieć.

Instrumentalne traktowanie wartości w sferze artystycznej spowodowało to, że pojawiła się propozycja innego odczytania rzeczywistości, która w świadomości części społeczeństwa jest stała i niezmienna. Dyskusja dowiodła, że nadużywanie wartości religijnych wywołuje zgorzienie, oburzenie, jest postępkami przynoszącym wstyd. Prowadzi do skandalu, który jest zderzeniem rzeczywistości utrwalonej w świadomości społeczeństwa z tym, co jest nierozpoznane i wywołuje zagrożenie. Takie działania prowadzą do zachwiania obowiązującego systemu wartości i norm, a tym samym wymuszają reakcję obronną przeciwko chwytom, które zaburzają ład społeczno-moralny i kulturowy, oraz w celu ocalenia zagrożonego porządku wartości. Reakcje obronne koncentrują się na zahamowaniu i zakwestionowaniu motywacji, które doprowadziły do skandalu.

Dyskusja pozwoliła również zaobserwować, jakie są przekonania społeczeństwa na temat tabu. Jak język kształtuje debatę publiczną nad kwestiami, które mają bardzo aktualne znaczenie społeczne, i nadaża za procesami banalizacji tabu, tabuizacji i detabuizacji wyrażonymi w sztuce zaangażowanej. Czy istnieje wystarczająco pojemny i wydajny język, za pomocą którego można by było wyrazić krytykę na temat uprzedmiotowienia wartości.

Z językoznawczego punktu widzenia dowodzi ona, że standardy moralne są ważne, ponieważ pozwalają rozpoznać wartości, które są podstawą ładu społeczno-kulturowego i oddzielić to, co jest ponadczasowe, od tego, co chwilowe w kulturze. Zniesienie tabu doprowadziłoby do rozpadu struktury społecznej. Jeśli nawet narusza się granice kultury, zmienia się jej konfigurację, to jednocześnie wytwarza się nowe zakazy. Tam, gdzie kiedyś w kulturze było rozmycie i chybotliwość wartości, dziś niektórzy mówią o tabu. Społegliwość wobec tego stanu stała się interesem artystów, którzy w toku dyskusji zostali określani „strażnikami tabu”:

Dziś współrzędne są jasne, granice wytyczone, płynna rzeczywistość nieco zastygła. I artyści stali się częścią społeczeństwa. Oczywiście ciągle słyszymy, że artyści potrzebują autonomii, że artysta musi stać obok, posiadać wolność aktu twórczego, swobodnego komentarza wygłaszanego z odmiennej pozycji niż ta, którą zajmuje reszta społeczeństwa. To w dużej mierze samooszustwo. Artyści dzielą z innymi społeczne ryzyko, doświadczają tych samych zagrożeń, wykluczeń, groźby utraty twórczych wolności, pauperyzacji. Zniknął społeczny fantom, powróciło realne. Sztuka w latach 90. działała jak ruch społeczny – artyści mieli podobne stawki, mimo że osobno, to grali o wspólny cel. Robili to na tyle wyraźnie, że stali się opozycyjnym ruchem kulturowym. A skoro tak, to w nich uderzono. (*Co naukowcy zobaczą w „Pasji” Nieznalskiej?*, GW, 14.03.2006)

Skupienie się na treści prowadzonych sporów ukierunkowanych na instrumentalne traktowanie wartości pozwala na postawienie pytania, czy współczesna kultura tworzy tabu, czy raczej je przekracza i jaki jest sens tego artystycznego gestu? Przekraczanie tabu to nie tylko artystyczna agresywność, ale przede wszystkim liczenie się z konsekwencjami działań, z ich efektami. W toku prowadzonych dyskusji można znaleźć informacje o tym, że problem z istnieniem tabu nie polega jedynie na jego przekraczaniu, ale także na konieczności jego zachowywania. Radykalizm działania w zakresie tabu jest bardzo skuteczny w aktywizacji opinii społecznej i zostaje wykorzystany jako narzędzie krytyki:

Że artyści mają poczucie misji, bo przecież łamią stereotypy, podnoszą tematy kontrowersyjne, obalają tabu – takie rzeczy. Ale głęboko się myślą, bo obalanie i łamanie to już w Europie okropny banał. Tu już wszystko, co było do złamania, złamano, co było do obalenia – obalono. [...] Nie ma już u nas żadnego dawnego „tabu”, bo wszystko, co było chronione barierą wstydu, zostało wywleczone i pokazane tłumom. Wartości wyśmiane, zasady wykpione, znaki odwrócone, kierunki pomyłone. (*Ocieranie się, czyli sztuka słuszna i niska*, TP, 17.09.2013)

Podsumowując, można stwierdzić, że publiczna dyskusja na temat określonych przejawów działalności artystycznej nadała ważność przede wszystkim rozumieniu wartości i zasad oraz norm i wzorów oceniających czyjąś działalność w tym zakresie. W szerszej perspektywie mówienie o kiczu ze względu na instrumentalne traktowanie wartości prowadzi wprost do zagadnień związanych z etyką i moralnością społeczną, które normują porządek społeczny i obyczajowy (kulturowy). Ponieważ kicz jest pojęciem niejasnym i wieloznacznym, w analizowanym sporze stosunkowo często używany jest tam, gdzie próbuje się ocenić działalność artystyczną, w której są widoczne elementy *bluźnierstwa, obrazy, obelgi, profanacji, prowokacji, skandalu, zniewagi i łamania tabu kulturowego* ze względu na przenikanie elementów sfery sacrum do sfery profanum. Taki stan odzwierciedla złożone przemiany w społecznym sposobie myślenia, przekonań i obyczajowości [Grzegorzcykowska 2010: 324–333]. Sekularyzacja mentalności

społecznej jest widoczna także w obszarze języka, na co wskazuje burza medialna po wystawieniu „Pasji”, odnotowana w przekazach prasowych. Tak prowadzony spór ukazuje, że tendencje modernizacyjne (sekularyzacyjne) [Grzegorzczkowska 2010: 324–333] w zakresie komunikacji artystycznej wywołują ujemne reakcje estetyczne, ponieważ wykorzystywanie treści niepoznawalnych zmysłowo, transcendentalnych, duchowych i metafizycznych do mówienia w sztuce o wszelkich zjawiskach społecznych jest szczególnie rażąco, osłabia, a może nawet odbiera sakralność.

Bibliografia

- Boespflug F. [2008], *Karykatury Boga. Potęga i niebezpieczeństwo obrazu*, Wydawnictwo W drodze, Kraków.
- Cegiela A. [2011], *Moralność w perspektywie słownika i wypowiedzi. Studium z zakresu leksykologii i pragmatyki językowej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Draguła A. [2013], *Bluźnierstwo. Między grzechem a przestępstwem*, Wydawnictwo Więź, Warszawa.
- Grzegorzczkowska R. [2010], *O różnych rozumieniach pojęcia sekularyzacji (desakralizacji) i sakralizacji w języku*, [w:] *Sprache im Kulturkontext*, Burkhardt H., Hammel R., Łaziński M., Lang P. (Hrsg.), *Berliner Slawistische Arbeiten*, Vol. 39, Berlin.
- Janyga W. [2010], *Przestępstwo obrazu uczuć religijnych w polskim prawie karnym w świetle współczesnego pojmowania wolności sumienia i wyznania*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa.
- Karolczuk A. [2006], *Kicz w języku. Wstęp do opisu zjawiska*, [w:] *Wokół polszczyzny dawnej i obecnej*, Nowowiejski B. (red.), Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok.
- Królikowski J. [2008], *Nieme słowo. Teologia w sztuce*, Wydawnictwo Biblos, Tarnów.
- Moles A. [1978], *Kicz, czyli sztuka szczęścia. Studium o psychologii kiczu*, Wydawnictwo PIW, Warszawa.
- Nagórko A. [2010], *Kultura i geografia a procesy sekularyzacji w języku (językach) – nowy projekt leksykograficzny*, [w:] *Etnolingwistyka a leksykografia*, Chlebda W. (red.), Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole.
- Pawelczyńska A. [1995], *Relatywizm moralny a wartości bezwzględne*, [w:] *Wartości i ich przemiany*, Pawelczyńska A. (red.), Wydawnictwo Archidiecezji Warszawskiej, Warszawa.
- Skrodzki W. [1984], *Sztuka i nawrócenie*, „Znak”, nr 4.
- Szczepkowska E. [2000], *Współczesny poetycki kicz religijny. Rekonesans*, [w:] *Kicz, tando, jarmarczność w kulturze masowej XX wieku*, Rożek L. (red.), Wydawnictwo WSP, Częstochowa.